Cena numeru 20 groszy

# KURIER CZĘSTOCHOWSKI

Nr 71 Częstochowa, wtorek, 24 marca 1942 r. Rok IV

## Nie pomogły pancerne kolosy nad Dońcem

# Odcięte grupy bolszewickie w obliczu zagłady

Z GŁÓWNEJ KWATERY FUHRERA, 24 marca. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje w dniu 23 marca:

**Ponowne ataki bolszewickie na półwyspie Kerez spaliły na panewce. W rejonie Dońca oddziały niemieckie i rumuńskie przy udziale znacznicjszych sił bojowych i czołgów odparły w zaciekłych walkach silniejsze jednostki i czołgi sowieckie, rzucone do ataku.**

**Na środkowym odcinku frontu wschodniego zlikwidowano kilka odciętych od całości bolszewickich grup bojowych. Przy tej okazji przeciwnik utracił w ciągu dwóch dni kilka tysięcy poległych — nie licząc licznych jeńców oraz 15 czołgów, 31 dział i inny materiał wojenny.**

**Na pozostałych odcinkach frontu wschodniego wojska niemieckie odnosiły sukcesy w odpieraniu bolszewickich ataków oraz w podejmowanych akcjach wypadowych.**

**W toku ataków lotniczych zniszczono przeszło 300 różnego rodzaju sowieckich pojazdów oraz 23 pociągi. Wojska sowieckie straciły wczoraj 54 samoloty.**

**W okresie między 18 a 22 marca zniszczono na froncie wschodnim 137 czołgów bolszewickich.**

Na terenie **Afryki północnej**, w rejonie na wschód od **Martuba**, brytyjskie siły bojowe, skierowane tam w dniu 21 marca, wycofywały się nadal.

Niemieckie jednostki lotnictwa bojowego w odważnym ataku, dokonanym opodal wybrzeża **Afryki północnej na brytyjskie jednostki morskie**, płynące w konwoju, zatopiły statek handlowy, pojemności 6.000 ton. Wskutek celnych pocisków bombowych **utknęły w miejscu 2 statki handlowe.**

Niemieckie samoloty myśliwskie i nurkowe, operujące nad **Maltą**, obrzuciły celnymi pociskami bombowymi tereny lotnisk. Na ziemi zniszczono **7 samolotów** brytyjskich, natomiast **2 samoloty strącono** w walkach powietrznych.

### Odwrót Anglików
#### na wschód od Martuba

RZYM, 24 marca. — Włoski komunikat wojenny z poniedziałku 23 marca brzmi następująco:

**Oddziały angielskie, którym w niezbyt poważnej stle udało się uderzyć na wschód od miejscowości Martuba, utraciły około 40 samochodów ciężarowych oraz dwie baterie dział.** Po ataku naszego lotnictwa, które obrzuciło Anglików bombami i ostrzeliwało z karabinów maszynowych, oddziały nieprzyjacielskie wycofały się.

Nasi myśliwcy zestrzelili 2 samoloty, zaś 4 samoloty zostały zestrzelone przez niemieckich myśliwców. Zdobyto jeden samolot angielski, zmuszony do lądowania.

We wschodnim rejonie **Morza Śródziemnego** jedna z naszych łodzi podwodnych, mimo wybitnie niekorzystnych warunków atmosferycznych, w godzinach popołudniowych dnia 21 marca zauważyła większy konwój, płynący w kierunku **Malty**. Nasze samoloty wywiadowcze w ciągu dnia 22 marca patrolowały nad tym konwojem.

**Liczne eskadry samolotów torpedowych, opuściwszy swe bazy lotnicze, udawały się kolejnymi falami w kierunku miejsca, w którym znajdowały się jednostki angielskich sił morskich.**

Nasze samoloty, którym we wspaniałej akcji udało się ominąć gwałtowny ogień zaporowy oraz osłonę dymną konwojów, zaatakowały je z niewielkiej odległości, trafiając raz po raz okręty wojenne i statki transportowe.

Jednej z naszych eskadr morskich udało się wczoraj po południu osiągnąć na wodach zatoki **Syrty** angielską flotyllę, która czyniła próbę zwartej akcji i w tym celu otoczyła się sztuczną mgłą. Nasza flotylla zadała nowe ciosy angielskiemu konwojowi, których rozmiary zostaną później szczegółowo zakomunikowane.

Większe zespoły lotnicze niemieckie zaatakowały w sposób gwałtowny lotniska **La Venezia i Luga**, gdzie zniszczono tereny lotnicze. W walkach powietrznych zestrzelono 2 samoloty, zaś 7 zniszczono na ziemi.

#### Strażnik Tobruku

BERLIN, 24 marca. — Zatopiony w okolicy Sollum brytyjski kontrtorpedowiec klasy „Jervis" pełnił, jak informuje DNB, służbę zabezpieczającą komunikację posiłkową do Tobruku.

BERLIN, 24 marca. — Ministerstwo marynarki Stanów Zjednoczonych informuje o nowym wypadku storpedowania i zatopienia 3-ch amerykańskich statków handlowych u wybrzeży atlantyckich. Tym samym pod koniec ub. tygodnia zatopiono 5 amerykańskich statków towarowych oraz jeden statek, płynący pod amerykańską flagą.

## Zawzięta walka o każdy dom
### W okowach śniegu i silnych mrozów

BERLIN, 24 marca. — Jedna z niemieckich dywizyj pancernych, walcząca na środkowym odcinku frontu wschodniego, znalazła się od kilku dni w walkach zaczepnych, na terenie pokrytym głębokim śniegiem i w czasie panujących wówczas silnych mrozów. Oddziały tej dywizji odniosły w dniu 22 marca ponownie znaczne sukcesy. Po uprzedniej akcji lotników bojowych, oraz po znaczniejszym przygotowaniu artyleryjskim, niemieckie oddziały ruszyły w kierunku nieprzyjacielskich pozycyj ciągnących się na terenie nizinnym i zaopatrzonych w bunkry śnieżne, służące jako punkty obronne. Znajdujący się w tych doskonale zbudowanych stanowiskach bolszewicy stawiali niezwykle silny opór. Pomimo to jednak udało się naszym oddziałom wtargnąć do pozycyj bolszewickich, wypierając oddziały sowieckie w kierunku wschodnim. Walki jakie przy tej okazji wywiązały się o posiadanie każdej z miejscowości trwały dwa do trzech dni. Po długich i zaciętych zmaganiach, którym towarzyszyły niezwykle zawzięte walki o poszczególne domy, w dniu 22 marca zdobyto jedną z większych miejscowości, którą bolszewicy zamienili na punkt obronny. W walkach tych oddziały sowieckie straciły przeszło 400 poległych oraz licznych jeńców. Ponadto wojska niemieckie zdobyły 8 dział, większą ilość samochodów, broni piechoty, oraz koni i sań.

Podobnie jak i w dniach poprzednich, również w dniu 21 marca dokonali bolszewicy w rejonie na południowy wschód od jeziora Ilmeń, kilku gwałtownych ataków powietrznych, poprzedzonych gwałtownym ogniem artyleryjskim na okopy niemieckie. W zaciętych walkach defensywnych wszystkie te ataki zostały odparte, przy czym bolszewicy ponieśli na jednym tylko odcinku pewnej dywizji piechoty straty w postaci 600 poległych, ponadto tracąc wielu jeńców, 20 karabinów maszynowych,

## Ceylon bazą wypadową do Indyj
### Japońska akcja oczyszczająca na Sumatrze

SZTOKHOLM, 24 marca. — „Indiom grozi obecnie zupełnie konkretne niebezpieczeństwo" — pisze współpracownik wojskowy dziennika „Daily Mail" w jednym z komentarzy, omawiających szanse wojskowe Indyj. — „Niebezpieczeństwo to — jak czytamy dalej w tym sprawozdaniu — ujawniło się w fakcie powołania na dawne stanowisko generała Wavella." Po omówieniu zadań generała, jakie ma on do spełnienia w Indiach, sprawozdawca wojskowy mówi w dalszym ciągu: „U bram Indyj stoi Japonia, posiadająca jako bazę wypadową Singapur. Następnym celem strategii japońskiej będą wyspy Andamańskie i Cejlon. Stamtąd bowiem samoloty japońskie będą mogły bombardować Kalkutę i atakować Madras. Tym samym Cejlon nabył znaczenia pozycji kluczowej. Jeżeli wpadnie on w ręce japońskie, to wyłoni się poważne zagrożenie brytyjskich szlaków morskich do Australii oraz do Centralnego Wschodu i Zatoki Perskiej".

TOKIO, 24 marca. — Od chwili zajęcia w dniu 17 marca przez wojska japońskie miasta Pedang, na zachodnim wybrzeżu Sumatry, posiadającego wielkie znaczenie strategiczne, rozbrojono — według doniesienia agencji Domei — około 900 żołnierzy brytyjskich oraz 800 żołnierzy holenderskich.

#### Papuasi też wojują

SZTOKHOLM, 24 marca. — Podczas kiedy na Nowej Gwinei wojska japońskie zagrażają strategicznym punktom aliantów, a przede wszystkim Port Moresby, położonemu naprzeciw Australii, wśród wojowniczych plemion tej olbrzymiej wyspy ciemnoskórych Papuasów wybuchły krwawe walki. Tubylcy pokryli twarze wojennymi barwami i wstąpili na ścieżki bojowe. Poszczególne plemiona, uzbrojone w typową broń łowców, bumeranği i dmuchawki z zatrutymi strzałami, rozpoczęły swoje porachunki w gęstych dziewiczych lasach nad rzeką Sepik. Papuasi plądrują plantacje, w czym biorą udział zarówno dzikie szczepy górskie, jak i ludożercy z nizin Nowej Gwinei.

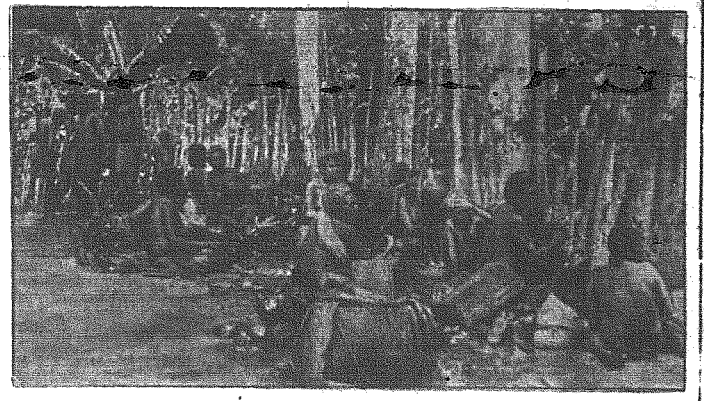

Papuasi Nowej Gwinei wędzą z zamiłowaniem czaszki

#### Evatt woła pomocy

BERNO, 24 marca. — Miejscowe dzienniki zamieszczają doniesienia z Waszyngtonu, w myśl których australijski minister spraw zagranicznych Evatt bezpośrednio po swoim przybyciu do stolicy Stanów Zjednoczonych domagał się szybkiej pomocy. „Albowiem" — jak oświadczył minister — „w następnym miesiącu mogłoby być o cztery tygodnie zapóźno."

### W pięć minut na dno

TOKIO, 24 marca. — Sprawozdawca agencji Domei streszcza opowiadanie kapitana angielskiego kontrtorpedowca, zatopionego w bitwie morskiej na wodach Jawy.

„Kontrtorpedowiec „Jupiter" którego załoga liczyła 165 marynarzy, odbywał służbę konwojową na Atlantyku. W tym czasie otrzymał on niespodziewany, wiadomość o kryzysie wojskowym w Singapurze. W związku z tym dowództwo kontrtorpedowca otrzymało rozkaz natychmiastowego opuszczenia portu Plymouth, celem udania się do Singapuru, dokąd kontrtorpedowiec przybył na 2 dni przed kapitulacją twierdzy. Po upadku Singapuru otrzymał polecenie udania się na wody jawajskie, celem podjęcia służby konwojowej.

Ale tejże samej nocy „Jupiter" zaatakowany został przez flotę japońską, a znajdujący się w jego sąsiedztwie pewien holenderski krążownik oraz amerykański kontrtorpedowiec bezpośrednio po pierwszych strzałach stanęły w ogniu. Na skutek eksplozji celnego pocisku torpedy, na pokładzie statku wynikł tak potężny wstrząs, że Thompson strącony został do morza, w którym pływając niemal dwie doby, szukał ratunku. W ciągu 5 minut po storpedowaniu „Jupiter" poszedł na dno."

### Na Wschodzie

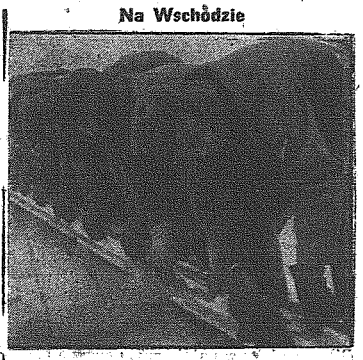

Wspólny wysiłek ramion układa zerwany tor kolejowy

### Żelazny Krzyż dla Francuzów

PARYŻ, 24 marca. — Ośmiu członków francuskiego legionu ochotniczego do walki z bolszewizmem otrzymało Żelazny Krzyż. Odznaczenia zostały nadane legionistom francuskim na wniosek generała kawalerii von Gienantha, wojskowego dowódcy. Na czele listy odznaczonych Francuzów, figuruje nazwisko pułkownika Labonne.

### Towarzysz towarzysza

SZTOKHOLM, 24 marca. — Trzymane dotychczas w tajemnicy nazwisko towarzysza Crippsa w jego podróży do Indyj, zostało w niedzielę ujawnione przez radio angielskie: jest nim wicecześć generalnego sztabu imperium, generał-major Archibald Edward Nye. Karierę swoją rozpoczął on jako prosty żołnierz, a obecnie liczy zaledwie 46 lat i jest najmłodszym generałem w armii angielskiej.

### „P 39" zaginęła

BERLIN, 24 marca. — Admiralicja brytyjska przyznaje się do zaginięcia łodzi podwodnej „P 39", która miała być uważana za nie istniejącą.

# Gdy szaleje ghibli - orkan pustynny

## W „krainie lęku i pragnienia" niemiecko-włoskie oddziały kontynuują zwycięską ofensywę

Jeszcze w nocy radiotelegrafiści odebrali meldunek, że na południe od Tmini wojska alianckie zaatakowały pewną naszą bazę. Otrzymaliśmy rozkaz opuszczenia oazy Lag

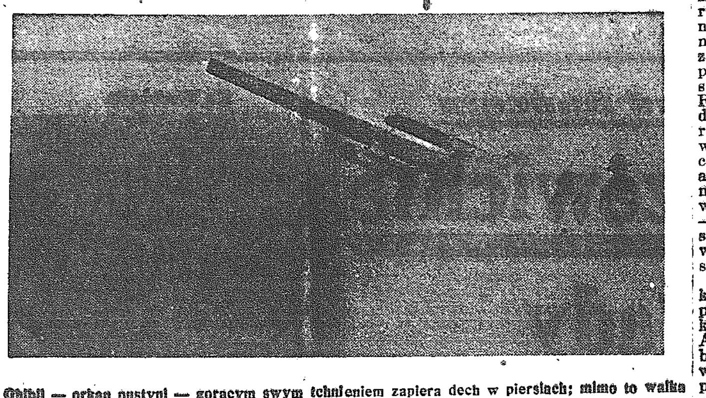

**Ghibli — orkan pustyni — gorącym swym tchnieniem zapiera dech w piersiach; mimo to walka trwa dalej i działa plują śmiercionośnymi pociskami**

el Ksar, ażeby w pośpiesznym marszu przez morze piasków wschodniej części Cyrenaiki przeciąć Anglikom drogę powrotną i albo ich zniszczyć, albo wziąć do niewoli.

Skoro świt ruszyliśmy na pustynię. Za oazą piasek, z rzadka porosły piołunem pustynnym. Tu i ówdzie spod naszych nóg wypada mała jaszczurka. Co krok porywa się szarańcza; mnóstwo jej trupów leży na piasku. Opiekują się nimi ogromne czarne żuki. W pobliżu wielkich kałuż, które znikną za parę dni bez śladu — stado bocianów. Zaczynają zbierać się do odlotu na północ; życzymy im szczęśliwej drogi i polecamy pozdrowić znajomych w Europie.

Wkrótce mijaliśmy już tylko wydmy sypkiego piasku o fantastycznych kształtach, przechodziliśmy płaskie przestrzenie, gdzie wiatr poukładał piasek w drobne, koronkowe fałdy. To znów kroczyliśmy po szutrowisku większych i mniejszych odłamków skał, często jak żwir drobnych. Jak okiem sięgnąć widać tylko „erg", albo „serrir". Tak nazywają mieszkańcy Sahary niezmierzone przestrzenie płaskiej i równej skały, zasypane drobnymi kamykami i ostrym żwirem. Krajobraz wokół jest niesłychanie jednostajny; brak wszelkich objawów życia przytłacza ludzi pustką i jakąś niepojętą melancholią. Gładka jak stół powierzchnia pustyni, o niebieskawym lub białym jak śnieg odcieniu, w oddali łączy się bezpośrednio z niebem i oko nie dostrzega zupełnie linii horyzontu. Na próżno szukałby ktoś najmniejszego wzniesienia, krzewu lub choćby kępki wyschłej trawy. Płasko przysiadłe nad głową niebo i płaska, smutna skała otaczają nas zewsząd, budząc uczucie gwałtownej niecierpliwości, ażeby wreszcie dostać się tam — do linii fortów Derma — Tmini, gdzie podsunęli się Anglosasi i wypłoszyć ich pociskami maszynek i dział, uderzyć kolbą lub bagnetem, obezwładnić — i albo wziąć do niewoli, albo zmusić do ucieczki.

Afrykańskie słońce rzuca miliony promieni i zmusza żołnierzy do nałożenia ciemnych okularów. Zwolniliśmy nieco tempo marszu, przepuszczając przodem lekkie tankietki wywiadowcze i autokolumnę pancerną.

Tymczasem idący w przedniej straży strzelcy poczęli rozglądać się niespokojnie. Lekki wietrzyk, który dął od rana, stale przybierał teraz na sile. Ziarna piasku pod wpływem pędu powietrza zaczęły wędrować po grzbietach diun, pozostawiając subtelne rysunki długich prążkowanych linij. Wiejący z południa gorący wiatr wzmagał się z każdą minutą, skręcając z najdrobniejszych ziarenek piasku miniaturowe trąby powietrzne. Żółtawe grzywy diun, szarpane coraz silniejszym wichrem [illegible], zdawały się unosić w górę i falować jak morze, a z dala szedł [illegible] tuman pyłu, przesłaniający horyzont. Za chwilę tuman ten ogarnie pustynię w swe całkowite posiadanie...

— Ghibli!... Ghibli!... — ozwały się naraz trwożne głosy, a jednocześnie żołnierze poczęli wyciągać z kieszeni i chlebaków chustki, ażeby zasłonić usta i nos przed wnikliwym, drobnym jak mąka pyłem piasku.

Czas był najwyższy, bo już za chwilę ghibli — orkan pustynny — uderzył żółtą ciężką ławą w ludzi i swym gorącym tchnieniem zaparł dech w piersiach. Obłoki lotnego piasku przesłoniły słońce i nastała noc straszna, potworna w swej grozie. Wnikliwy, pędzony ostrym szkwałem pył pustynny, siekł po twarzach i dłoniach, dostawał się pod ubranie, gwałtem zasypywał ludzi i pojazdy, tworząc kilkumetrowe

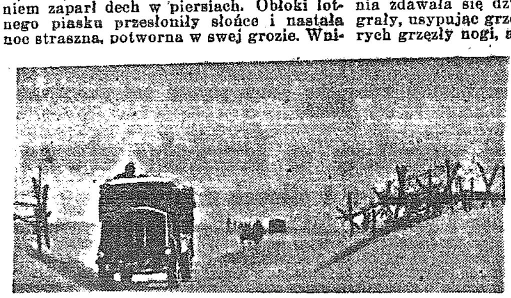

Jak niespodzianie wybuchł, tak samo nagle ustaje orkan pustynny — ghibli. Niebo wypogadza się i wokół leży piasek, w słońcu do złudzenia podobny do zasp śnieżnych.

Po okresie deszczowym nastaje pora burz piaszczystych, które szaleją na pustyni. Żołnierze ochraniają usta i nos chustkami przed wnikliwym, drobnym jak mąka pyłem piaskowym.

zwały, chichotał opętańczo w uszach „szalał"... Dla żołnierzy nastały godziny nadludzkich wysiłków...

Ghibli szaleje zwykle w tej części Afryki zimą i wiosną, po okresie deszczowym. Burza piaskowa wybucha z gwałtowną siłą, najczęściej niespodziewanie i wtedy między niebem a ziemią wicher rozpina gęstą, żółtą zasłonę lotnego piasku. Kiedy Anglicy rozpoczęli swą ofensywę, która później rozbiła się o oddziały pancernych dywizyj generała Rommla, w Afryce panowała wtedy pora deszczowa. Piasek nieskończonych obszarów pustynnych zamienił się w tym czasie w muł. Lecz kiedy skończył się okres deszczów i nastała pora wczesnej wiosny, żar afrykańskiego słońca wysuszył błota, zmieniając je na drobny jak mąka pył, który wichry niosą z południa na północ. Ghibli — wiosenne burze piaszczyste, nie powstrzymują jednak zwycięskich oddziałów wojsk niemiecko-włoskich, posuwających się stale naprzód.

Arabowie nazywają Saharę — krainą lęku i pragnienia, lecz stokroć gorszą plagą pustyni od braku wody jest orkan ghibli, który już pochłonął niejedną karawanę. Arabowie uważają ghibli za coś w rodzaju bóstwa ciemności i mimo, że wierzą tylko w jednego Boga i proroka Mahometa, nie przeszkadza im to w oddawaniu hołdów orkanowi pustyni...

Żołnierze gnali razem z wichrem, zasłaniając chustkami szczelnie twarze. Pustynia zdawała się dźwigać, podnosić, piaski grały, usypując grzebieniaste diuny, w których grzęzły nogi, a wiatr gorący, jak sam ogień, wył szakalowym śmiechem... Ghibli!... Śmiertelny szał spowił ludzi, zdławił im krtanie, zdusił oddechy. Sczerniałe niebo gnało chmury pyłu, świat się skotłował w potępieńczym wirze, jak gdyby piekło zwarło się z ziemią w potwornych zapasach... Ghibli!...

Raptem słońce przedarło się przez obłoki piasku, ostry, siekący w twarz wiatr ustał momentalnie. Jak niespodziewanie wybuchł, tak samo nagle milknie szalony orkan ghibli. Niebo wypogadza się i z ciemności, zalegających przez dwie godziny pustynię, wyłania się znów bezludny, spalony przez pożar słoneczny, nagi obszar, który pokrywają piaski — w słońcu do złudzenia podobne do zasp śnieżnych...

Krótki odpoczynek. Obiad, złożony z konserw, sucharów i wody z winem zjedliśmy na piasku, po czym dalsza droga. Z rozpalonego do białości nieba oblewa nas coraz potężniejszy żar, jak gdyby słońce skoncentrowało w tej części Cyrenaiki wszystkie swoje promienie. Od czasu do czasu mijamy obszary, gdzie odłamki miki różnej wielkości, rozsypane na ziemi, błyszczą w słońcu, jak zwierciadła; to znów spotykamy olbrzymie pola magnezji, oślepiające blaskiem, pomimo naszych ciemnych okularów.

Słońce chyliło się już ku zachodowi, wywołując dziwaczne zjawy, powstające ze zwodniczej gry światła i cienia, kiedy na horyzoncie ukazał się wąski pasek wachlarzy palm. Zbliżamy się do Tmini, w pobliżu którego skrył się nieprzyjaciel. W ostatnich, gasnących promieniach słonecznej tarczy można było dostrzec jeszcze gliniane mury miasteczka, a kiedy spadł na ziemię cień błękitny, ruiny wieżyc i meczetów, sczerniały nagle w gęstniejącym mroku.

Powietrze oziębiło się znacznie, rzeźwiąc zmęczonych żołnierzy. Pustynia pogrążyła się we śnie i ostrorogi sierp księżyca wypłynął na środek rozjarzonej gwiazdami granatowej kopuły niebios. Jakiś cierpliwy świerszcz cykał cichutko, ale i on wkrótce umilkł. Wtedy cisza zstąpiła na piaski i zaczęła dzwonić w uszach najbardziej jednostajną melodię wielkiego milczenia pustyni — tej „krainy lęku i pragnienia".

Żołnierze zasypiali z bronią, gotową do strzału, ażeby rano zbudzić się do walki i... zwycięstwa.

## W jednym zdaniu

Kończący się obecnie angielski rok budżetowy zamyka się deficytem w wysokości 2,6 miliardów funtów. Pomimo dokonanego podwyższenia podatków zaledwie 45 proc. ogólnej sumy wydatków zdołano pokryć podatkami pośrednimi.

Fabryka Forda, leżąca u podnóża góry Bukit Timah w Singapurze, gdzie generał wojsk angielskich Percival w połowie lutego rb. przyjął warunki kapitulacji, zostanie przemianowana na miejsce pamiątkowe.

We francuskim ministerstwie spraw zagranicznych podpisano ostatnio francusko-rumuński układ handlowy opierający się na zasadzie kompensacyjnej wymiany towarów.

Szwedzki następca tronu książę Gustaw Adolf przybył na kilkudniową wizytę do Helsinek, gdzie został przyjęty przez prezydenta państwa.

Na odzyskanych przez Węgry dawnych jugosłowiańskich obszarach południowych weszły obecnie w życie na mocy zarządzenia rządowego postanowienia węgierskiego ustawodawstwa o Żydach, z pewnymi jednak zmianami odpowiadającymi miejscowym stosunkom.

Liczba mieszkańców Włoch w przedwojennych granicach wynosiła z końcem lutego rb. [illegible]

# Czerwona tragedia Iranu i Iraku

## Całkowite fiasko brytyjskich gwarancyj

TOKIO, 24 marca. — „Tokio Niczi Niczi" w związku z wiadomościami o rozszerzeniu strefy wpływów bolszewickich w Iraku i w Iranie oraz o koncentracji wojsk sowieckich wzdłuż granicy Afganistanu pisze, że wszystkie te wypadki zasługują na najbaczniejszą uwagę. Jasnym jest, że Rosja Sowiecka zamierza wyciągnąć korzyści z faktu zanikania wpływów brytyjskich na terenie Azji zachodniej, w interesie bolszewizacji Iranu i Iraku. Ani Anglia, ani Ameryka nie są w stanie przeszkodzić tej aktywności sowieckiej, ponieważ oba te państwa są obecnie zajęte wyłącznie obroną swoich własnych terytoriów. Podczas kiedy w r. 1917 Anglia była w możności wyprzeć wpływy sowieckie z Iranu, to obecnie Sowiety odwróciły tok wypadków. Poza tym sowiecka polityka na południu skierowana jest również przeciwko Armenii, w czym niewątpliwie Turcja będzie upatrywać silne zagrożenie swego bezpieczeństwa. Japonia — jak oświadcza w końcu dziennik — zajmuje stanowisko wyczekujące, śledząc bacznie wypadki, jakie torują sobie drogę po drugiej stronie wybrzeża Oceanu Indyjskiego.

HELSINKI, 24 marca. — Dziennik „Ramu Lehti" omawia w ramach artykułu wstępnego sprawę winy Anglii w ostatnich wypadkach na terenie Iranu. „Przy każdej nadarzającej się okazji Anglia na pastwę losu rzuca wzięte pod swą ochronę państwa, przy czym czyni to bez zmrużenia powiek, — pisze dziennik fiński. W swoim czasie Anglia zagwarantowała niezawisłość Iranu, przy czym gwarancja ta jest nadal w mocy. W tym wypadku nie jest decydującym, czy okupacja brytyjska nastąpiła na podstawie rozmów, jakie odbywał Eden w Moskwie. Nie jest wykluczone, że Anglia była do tego kroku zmuszona i przekazując Iran Związkowi Sowietów zamierzała stacjonowane tam oddziały wojskowe przerzucić do Indyj, lub Afryki. Na uwagę zasługuje natomiast fakt, że osławione angielskie gwarancje doprowadziły do zagłady Iranu. Anglia nakłoniła Iran by „dobrowolnie zgodził się na okupację."

Autor artykułu wstępnego wysuwa pytanie, ile narodów przed Iranem padło ofiarą polityki angielskiej i zwraca szczególną uwagę na gwarancje angielsko-sowieckie, zaproponowane Finlandii oraz na wysiłki angielskie, zmierzające do zniewolenia Finlandii do zawarcia oddzielnego pokoju z Rosją Sowiecką. Naród fiński powinien się czuć szczęśliwym, że nie dał posłuchu syrenim podszeptom angielskim. Zgoda Finlandii na powyższy projekt niewątpliwie doprowadziłyby do szybkiej bolszewizacji kraju.

# ŚWIATŁOCIENIE

### Z gazet angielskich

*„Christian Herald" zamieścił na pierwszej stronie następującą wiadomość: „Ogromna liczba ludzi ucieszy się z bardzo dobrej wiadomości, jaką otrzymaliśmy z najwyższego autorytatywnego źródła, mianowicie, że Jej Królewska Mość królowa Wielkiej Brytanii, przestała palić papierosy."*

*Ogłoszenie w „Barkeley and Sharpness Gazette:" „Uczymy się francuskiego, włoskiego i niemieckiego, abyśmy po wojnie [illegible] zwyciężonych nieprzyjaciół, ich metodą pana..."*

### Churchill contra Curtin

*Pomiędzy premierem Churchillem, a prezesem australijskiej rady ministrów Curtinem doszło do ostrego konfliktu z powodu mianowania przez Churchilla ambasadora australijskiego w Waszyngtonie Caseya ministrem brytyjskim dla spraw Bliskiego Wschodu, czemu Curtin, wychodząc z założenia, że Casey jest potrzebny w Waszyngtonie był przeciwny. Obaj premierowie opublikowali, każdy osobno, Białą Księgę zawierającą ten sam materiał, ale rozmaite komentarze. Churchill utrzymuje, że podczas swej bytności w Ameryce zrobił był Caseyowi propozycję zrezygnowania ze stanowiska ambasadora w Waszyngtonie podczas gdy, z depesz Curtina wynika, że tego rodzaju życzenie Caseya było dla Canberry wielką niespodzianką. Jak twierdzi Curtin Casey przyznał mu się, że propozycja Churchilla wstąpienia do gabinetu brytyjskiego zaskoczyła go również; zdecydował się na przyjęcie tej propozycji dopiero po rozmowie z lordem Halifaxem i Hopkinsem. Curtin miał odpowiedzieć, że Australia nie życzy sobie zmiany na stanowisku ambasadora w Waszyngtonie, ostateczną decyzję zostawia jednak Caseyowi. Gdy Churchill się o tym dowiedział, wystosował telegram do Curtina, wyrażając zdziwienie dla tonu, w jakim uderzył Curtin i zapowiadając opublikowanie depesz premiera Australii, jeśli sprawa się nie wyjaśni. Na co Curtin odpowiedział, że stanowisko rządu australijskiego zostało już przez niego sformułowane i opublikowaniu depesz w tej sprawie się nie sprzeciwia, gdyż ma zamiar uczynić to samo. Tak też postąpił.*

*Jesteśmy więc świadkami wymiany zdań między Londynem, a Canberrą, poprzedzającej zerwanie stosunków dyplomatycznych. Sytuację zaostrza jeszcze oświadczenie Curtina, który nie ukrywa, że nie ma zaufania do zdolności strategicznych premiera wielkiej Brytanii. „Dziwna sprawa Ryszarda Caseya — pisze „Sydney Daily Telegraph" — powinna być jak najszybciej wyświetlona, gdyż wiąże się z nią cały szereg nieprzyjemnych i niepokojących okoliczności. Churchill nie wyjawił Izbie Gmin całej prawdy. Rząd Commonwealthu nie życzył sobie, by Casey opuścił Waszyngton. Curtin dał to Churchillowi wyraźnie do zrozumienia. Zawiadomił też Caseya, że Australia miałaby trudności, gdyby musiała zmienić przedstawiciela dyplomatycznego w Waszyngtonie. To powinno było wystarczyć dla przekreślenia propozycji Churchilla. Premier Wielkiej Brytanii wzbraniał się jednak przed daniem posłuchu rządowi Commonwealthu."*

*Wygląda na to, że Imperium straci Australię zanim jeszcze na piątym kontynencie padną pierwsze strzały.*

# Z CZĘSTOCHOWY I OKOLICY

**Marzec 24 Wtorek**

Dziś: Gabriela Arch.
Jutro: Zwiastowanie NMP.

Wschód słońca o godz. 6,59
Zachód „ „ 17,29

## Dziś zaciemniamy

**Początek zaciemniania 20.20**
**Koniec zaciemniania 5.30**

## Kulisy czasu

Idzie ku nam z niepowstrzymaną siłą budząca się wiosna, a każdy dzień oddala nas od surowej zimy i przybliża do radośniejszej, cieplejszej pory roku. Mechanizm natury jest nieugięty i nieubłagany, po mrozie musi bez względu na takie czy inne niekorzystne jeszcze objawy nastąpić odprężenie i odrodzenie natury. Wszyscy o tym wiemy, tak że wielu nie zastanawia się nad zjawiskami naturalnymi, uważając je za rzeczy zrozumiałe i konsekwentne same w sobie. Tacy ludzie, kierujący się instynktem są właściwie w zupełnym porządku, nie uwalnia ich to jednak od obowiązku rozciągnięcia takiej skali myślenia także na inne zjawiska życia, zwłaszcza zbiorowego. Kryzys przeżywany obecnie przez całą ludzkość nie jest zjawiskiem oderwanym i nieoczekiwanym. Wprost przeciwnie, jest on cząstką natury, wśród której żyjemy i logicznym następstwem wszystkich dotych czasowych wydarzeń, jakie decydująco kształtowały dzieje człowieka na tej ziemi. Wszystkie oznaki na niebie i ziemi wskazują na to, że przyszły porządek świata jest wprost bezpośrednio zależny od obecnie przeżywanych przez nas wszystkich wypadków, nie należy się spodziewać żadnych tego rodzaju niespodzianek, które nie byłyby już zawarte w treści aktualnych wydarzeń. Podobnie jak wiosna nie nadchodzi niespodziewanie i nagle, lecz towarzyszy jej powolne i niejako logiczne przejście z jednego stanu w następny, od zimna do ciepła, tak i zmiany i przekształcenia, jakie nas jeszcze oczekują tkwią już w aktualnie rozwijających się przed naszymi oczami wypadkach. Zdajmy sobie jednak w pełni sprawę z tego, że losami człowieka nie kieruje ślepe przeznaczenia, ale wola sprowadzenia takich a nie innych skutków i następstw. Ku czemu idzie obecnie zbiorowa wola i wysiłki narodów europejskich? Na to pytanie nie jest trudno dać odpowiedź. Coraz więcej dowodów, muszących przekonać nawet najbardziej opornych niedowiarków skła da się na to, że przyszłość Europy nie da się pomyśleć jako kontynentu rozerwanego w swej jedności i mimo zróżnicowania narodowościowego, podzielonego na szereg odrębnych i niepowiązanych ze sobą, a nawet wrogich sobie państw. Łączność kontynentalna jest hasłem wprawdzie nie nowym i nie sensacyjnym, ale jeżeli chodzi o jego aktualność, to nigdy jeszcze nie narzucała się ona z tak nieuniknioną mocą, jak w okresie obecnym.

Z faktu tego, gruntującego się z każdym dniem coraz silniej w świadomości powszechnej, musi się wyciągnąć właściwe konsekwencje. Nie wolno nikomu, pragnącemu utrzymać się na fali wypadków zamykać oczu na bieżące wydarzenia i oddawać się snom i fantazjom, nie mającym nic wspólnego z rzeczywistością. Powiedzmy po prostu: kto dziś nie potrafi stanąć realnie przy warsztacie i pracować w danych warunkach z całym nakładem wszystkich swych sił, ten nie daje żadnych gwarancyj realnej i twórczej pracy kiedyś w przyszłości. Kto raz ustanie w wysiłkach życiowych, kto daje się zastąpić i wyprzedzić innym, ten jest bez powrotnie stracony a egzystencja jego i jego rodziny jest pogrzebana na zawsze. Dotyczy to zarówno jednostek jak i zbiorowości, posiadających w rodzinie narodów takie same obowiązki jak każdy pojedyńczy człowiek wobec swoich najbliższych i siebie samego.

Nie łudźmy się, że nowa Europa będzie darem z nieba, zesłanym z góry bez żadnego wysiłku ze strony jej mieszkańców. Warunki i stosunki w nowym odrodzonym kontynencie będą nie, lepsze i nie gorsze, niż te, które wypracują sobie żyjący na jej obszarze ludzie, takie jest bowiem nieugięte prawo rządzące człowiekiem, że tylko pracą może zapewnić sobie odpowiednie podłoże do swego życia.

**Przyjemną i pożyteczną pracę**
**uzyskasz przez Biuro Informacyjne**

### Chleb na karty żywnościowe

Urząd Wyżywienia informuje nas, że od 1 marca racje chleba wynoszą 4.200 gr. miesięcznie dla dorosłych i 2.800 gr. dla dzieci niżej 10 lat.

Posiadacze kart Nr 1 otrzymywać będą dodatkowo 4.200 gr., posiadacze kart Nr 2 po 1.400 gr. miesięcznie.

### Doręczanie przesyłek pocztowych

Decyzją kierownika Niemieckiej Poczty Wschodu z dnia 3 bm., przewidziane w par. 45 projektu Ordynacji Pocztowej w Gen. Gub., uprawnienie do pospiesznego doręczania przesyłek pocztowych, znosi się chwilowo dla przesyłek przeznaczonych dla zomiejscowych okręgów doręczeń.

Nie należy już zatem więcej uiszczać opłat z góry za pospieszne doręczenie przesyłki przeznaczonej dla wsi.

Uiszczona z góry opłata za pospieszne doręczenie w wypadku zwykłego doręczenia przesyłki pospiesznej lub jej podjęcia w urzędzie, będzie zwracana w urzędzie. Do odbiorcy przeto należeć już będzie rozrachunek z nadawcą.

O ile z przesyłką zostanie wysłany specjalny posłaniec, to w tym wypadku należność za pospieszne doręczenie zostanie ściągnięta od adresata.

### Napad rabunkowy

Do mieszkania Władysława Niewczasa w Bogusławicach, gm. Skaryszew (pow. Radomsko), wtargnęło w nocy 3 uzbrojonych bandytów, którzy zrabowali 1.660 złotych gotówką, w czym 1.400 zł. w banknotach wycofanych z obiegu. Ponadto sprawcy dokonali rabunku większej ilości garderoby damskiej i męskiej.

Policja zarządziła pościg.

### Z notatnika policjanta

**NAPIŁA SIĘ JODYNY**

(a) Na tle nieporozumień z rodziną usiłowała popełnić samobójstwo 22-letnia Jadwiga Sz., zam. przy ul. Orlica-Dreszera, wypijając buteleczkę jodyny. Po przepłukaniu żołądka, niedoszłą samobójczynię powierzono opiece domowej.

**NA JEZDNI**

(a) 8-letni Józef Lipański potrącony został na ul. Al. Wolności przez przejeżdżającego cyklistę. Rany nóg, jakich doznał chłopiec przy upadku, opatrzył lekarz. Chłopca powierzono opiece domowej.

**NIEUDANY SKOK**

(a) Na peronie dworca kolejowego usiłował wskoczyć do jadącego pociągu 52-letni Ryszard Nabiał z Kłomnic. Nabiał stracił równowagę i spadł ze stopni doznając ogólnych obrażeń ciała. Oto skutki nie szanowania przepisów.

## Dzień w kraju

*900.000 ZŁ. MIESIĘCZNEJ SUBWENCJI RZĄDOWEJ*

Polski Komitet Opiekuńczy w Gen. Gub. opiera się w swej akcji charytatywnej zarówno na dochodach własnych, jak i na stale rosnących subwencjach państwowych i samorządowych. Subwencja miesięczna rządowa wynosi 900.000 zł.

Niezależnie od subwencji rządowych PKO. otrzymuje subwencje od Związków Samorządowych. I tak np. oddział PKO. w Warszawie otrzymuje miesięcznie 830.000 zł od zarządu miasta Warszawy. Ub. roku w grudniu oddział ten otrzymał ponad 2 miliony zł. subwencji od gubernatora okręgu warszawskiego i starosty miasta Warszawy. Ponadto zarząd miasta Warszawy przyznał PKO. dotację dodatkową w wysokości ponad 1.800.000 złotych. W grudniu ub. roku również Rząd Gen. Gub. przekazał Polskiemu Komitetowi Opiekuńczemu 3.950.000 zł. subwencji.

*AKCJA ZADRZEWIANIA DRÓG*

Wszystkie gminy na terenie powiatu kieleckiego otrzymały zarządzenie władz powiatowych w Kielcach, aby drogi i nieużytki w ciągu obecnej wiosny były obsadzone drzewkami z gatunku topoli niekłańskiej. Topola niekłańska rośnie stosunkowo najszybciej, przy czym nadaje się szczególnie na grunta mokre, osuszając je. Każda gmina obowiązana jest zasadzić na swym terenie conajmniej 1 tysiąc drzewek.

*ROLNICZE STACJE TRAKTOROWE*

W każdym powiecie okręgu Galicji znajduje się po kilka stacyj maszynowo-traktorowych. Ilość ich zależna jest od rolniczej sprawności powiatu i tak w tarnopolskim jest 7 a w kałuskim tylko jedna. Na każdej stacji znajduje się od 5 do 20 ciągników i pewna ilość maszyn rolniczych, jak np. pługi maszynowe, kultywatory, młockarnie itp. Ponadto na każdej stacji MTS. znajduje się także warsztat reparacyjny, w którym doryweczo można przeprowadzać naprawę lżejszych uszkodzeń i wszelkie montaże.

**Chcesz dobrze zarabiać**
**zgłoś się do Biura Informacyjnego**

# Uruchomienie nowej placówki do walki z gruźlicą

**Na Rakowie otwarta została nowoczesna poradnia przeciwgruźlicza — Jak odbywa się leczenie chorych**

(a) Już Macchiavelli powiedział, że w okresie, gdy leczenie gruźlicy jest łatwe — rozpoznanie jest trudne, z chwilą, gdy rozpoznanie staje się łatwe — leczenie jest już niemożliwe. Pogląd ten, który w dobie obecnych zdobyczy rozpoznawczych i leczniczych jest zbyt pesymistyczny, zawiera jednak dużą dozę słuszności. Chory na gruźlicę zazwyczaj za późno zgłasza się do lekarza. Zgłasza się wtedy, gdy zmiany w płucach są bardzo rozległe, a co gorsza, gdy część otoczenia ulega już zakażeniu gruźliczemu. Dążyć więc należy do wykrywania gruźlicy w jej jak najwcześniejszym okresie, wtedy nawet, gdy dany osobnik jeszcze nie podejrzewa, że jest chory. Z chwilą wykrycia przypadku gruźlicy rozpoczyna się drugi okres walki z nią: zapobieganie zakażeniu otoczenia.

Na terenie naszego miasta istniała dotychczas jedna zaledwie Poradnia Przeciwgruźlicza przy ul. Śląskiej. Staraniem Ubezpieczalni Społecznej otworzono ostatnio drugą Poradnię na Rakowie, co ma kolosalne znaczenie dla ludności Zawodzia i Rakowa ze względu na odległość tych dzielnic od centrum miasta.

Lekarze rejonowi skierowywują chorych gruźlików, jak też i podejrzanych o tę chorobę z dzielnic przyległych do nowootwartego ośrodka zdrowia. Poradnia zajmuje 10 ubikacyj i jest wyposażona we wszelkie nowoczesne aparaty lecznicze. Chory zapisuje się do kartoteki rozmawiając ze siostrą poprzez grubą szybę przy stoliku. W poradni na widocznych miejscach umieszczone są tabliczki przypominające, że należy zasłaniać usta — kaszląc, że zabronione jest palenie tytoniu itp.

Urządzenie poradni, czystość i umeblowanie robią wrażenie jak najdalej posuniętej dbałości o wygodę i higienę pacjenta.

Z chwilą gdy ustalone zostaje rozpoznanie gruźlicy, akcja Poradni obejmuje automatycznie profilaktykę, opiekę nad otoczeniem chorego w celu obrony przed zakażeniem członków rodziny. Zakażenie zdrowego otoczenia nastąpić może w pożyciu płciowym. Zakażenie drogą pokarmową (odbywa się w ten sposób, że połknięty zarazek zostaje wchłonięty przez błonę śluzową jelit); zakażenie przez styczność — następujące bezpośrednio przez błonę śluzową ust, gardzieli, migdałów, nosa, (dokąd zarazek może się dostać z podłogi, ubrania, sprzętów domowych i t. d. na skutek ciągłego stykania się z przebywającym w mieszkaniu siewcą prątków gruźliczych); zakażenie kropelkowe np. przez plwociny i śliny (rozpryskiwane podczas rozmowy, śpiewu, czy napadów kaszlu); zakażenie przez powietrze, podczas wdechu do płuc kurzu (zawierającego prątki gruźlicze).

Poradnia Przeciwgruźlicza na Rakowie wyposażona jest w aparaty rentgenowskie, lampy kwarcowe, aparat do sztucznej odmy itp. Wczesne okresy choroby dają się zaleczyć, często w porę rozpoczęte leczenie chorego chroni jego życie i życie otoczenia.

Oto widzimy szereg pacjentów czekających na odnowienie odmy aparatem. Właściwa odma odbywać się musi w szpitalu, dokąd chory skierowywany bywa przez Poradnię, ponieważ jednak powietrze wprowadzone do płuc ma zdolność resorpcji, odma musi być odnawiana, co ma już miejsce w samej Poradni.

Przechodzimy do gabinetu, z którego prowadzą drzwi do salki, gdzie zainstalowany jest aparat diagnostyczny do prześwietlań. W kompletnej ciemni, na kliszy ukazuje się fotografia. Lekarz w okularach ochronnych bada skrupulatnie wszelkie podejrzane zaciemnienia i cienie w obrazie rentgenowskim.

Wysiłki lecznicze Poradni Przeciwgruźliczej mają na celu usunięcie całkowite, bądź zmniejszenie objawów zatrucia organizmu prątkami Kocha, przerwanie lub zmniejszenie czynności ogniska gruźliczego, bądź też przeprowadzenie go w okres łagodnego włóknienia.

Podstawą współczesnego leczenia gruźlicy płuc jest dążenie do stworzenia dla organizmu jak najbardziej sprzyjających warunków dla walki z zakażeniem.

Poradnia skierowuje chorych do sanatoriów i klinik, na koszt Ubez. Społ. Sanatoria są instytucją przeznaczoną dla leczenia gruźlicy, dysponując współczesnym arsenałem leczniczym, gdzie najłatwiej przeprowadzić można leczenie dietetyczno-higieniczne.

Kultura ludności oraz przestrzeganie zasad higieny stanowią niezbędny warunek dla zmniejszenia liczby zachorowań na gruźlicę, tę największą plagę XX wieku.

2

Zdawało się, że przyroda wyzwoliła się tu z jednostajnego szablonu plantacji i odzyskała własny swój cel i własną istotę. A jednak wszystko było bardzo proste. Mały malajski kampong leżał u stóp wzgórza. Ubogie, brązowe chaty, ukryte między szerokimi, błyszczącymi jasno zielonymi tarczami liści pisangowych. Dokoła gąszcz zarośli. Przez środek płynęła leniwie szeroka, czerwono-brązowa rzeka. Po drugiej stronie rzeki rozpościerał się las dziewiczy. Proste jak świece, wysokie pnie, jasne i cieliste, stojące tuż nad wodą, wyciągały płaskie swe korony ku wysokiemu, sino- i krwawo-czerwonemu sklepieniu niebios, ponad splątany labirynt krzaków i pnączy. Po nagich, grubych gałęziach uwijały się zgrabne małpy o długich w górę sterczących ogonach.

Słońce zachodziło szybko, chowając się za wysokie szczyty drzew, i za same drzewa. Czerwone, ogniste smugi padały na olbrzymy drzewne, których długie cienie przekreślały rzekę. Małpy huśtały się i chwiały, zwisając na jednym ramieniu i opuszczały się na szczyty niższych drzew, budząc w nich zaraz nieoczekiwany zgiełk. Głosy ich rozdzierały ciszę tych godzin przedwieczornych, napełniając powietrze lubieżnym wyciem i ochrypłymi, gardłowymi krzykami.

W kampongu brązowa kobieta, pochyliwszy się nisko, obmiatała krótką miotłą ziemię dokoła swojej chaty. Potem kucnęła koło stosu liści i rozniecila ogień. Otoczyła ją gęsta biało-szara chmura dymu, wzniosła się wyżej, ale porwana powiewem wiatru rozwlekła się w długich smugach wzdłuż chat i drzew pisangowych. Woń gnijących liści i fermentującego nawozu wionęła ze wsi i zmieszała się z dziwnymi, wilgotnymi zapachami puszczy i rzeki.

Pieter i Blom stali obok siebie i milcząc przypatrywali się temu wszystkiemu. Puszcza zdawała się kurczyć, i już tylko jej rozległe korony odznaczały się wyraźnie na tle zielonego jak woda nieba. Rzeka, pod otulającymi ją cieniami zdawała się płynąć jeszcze leniwiej. Spojrzeli na chłopca, który teraz nagi i lśniący od wody stał na brzegu i przywiązywał czółno do sterczącego tam palika. Odzieś rozległ się krzyk ptaka, i w lesie odezwały się niezliczone szmery, brzęki i szumy. Blom uczynił nieokreślony gest ręką. Podniósł głowę, jakby pytająco, ale opuścił ją znowu. I Pieter w tej chwili pojął, że stało się coś, co po południu w słowach Bloma było dla niego niezrozumiałe.

— Musimy wrócić — rzekł Blom. — Dziś wieczorem mamy gości. Oczywiście będzie i van der Steeg. Zna go pan przecież z podróży, prawda?

— Tak, przybyliśmy na tym samym statku...

Zeszli z pagórka. Z plantacji kauczukowej wypełznął mrok i ogarnął ich.

— Zaraz będziemy w domu — rzekł Blom. — Za pięć minut. Czy pan wie, że van der Steeg został tu, na Tana Mera, głównym asystentem?

— Tak, słyszałem o tym na statku. —Blom zaśmiał się krótko.

— Musi pan trzymać z nim sztamę, panie Pot, i brać sobie przykład z niego. To jest, jak to mówią, człowiek z przyszłością, który dojdzie do czegoś w życiu. Może jeszcze kiedyś będzie pańskim przełożonym. A jeżeli chce się pan wybić, musi pan dobrze uważać, jak się to najwygodniej i najłatwiej robi. A wszystko co panu bez zastanowienia mówiłem, staraj się pan jak najprędzej zapomnieć. Tylko to o kulisach może pan zapamiętać.

Byli już w domu. Przed wejściem na schodki od ganku oczyścili sobie obuwie.

— Lepiej niech pan zdejmie buty — radził Blom. — Atun ma jednego konika: nie wierzy, żeby można dokładnie oczyścić obuwie z błota. Mówi, że wnosimy brud do mieszkania, a jak dom jest brudny, to ona za to odpowiada.

Brudny... — pomyślał Pieter, ściągając obuwie. Przypomniał sobie szklankę z odciskami palców i niechlujny gałgan na ramieniu służącego. Przypomniał ssobie zakurzony przewód od lampy i kurz, który pokrywał belki i kąty jego pokoju. Zdawało się, że Blom odgaduje jego myśli.

— Każda kobieta ma swoje kaprysy — rzekł, wchodząc w skarpetkach po schodach. — Póki są nieszkodliwe, niech je sobie ma.

Atun wyszła na werandę, żeby oznajmić, że przyniesiono łóżko od tuwana Roestinga. Czy jednak tuwan nie poprosił i o pościel? — Blom uderzył się ręką po czole.

— Ach, prawda! zupełnie o tym zapomniałem... A czy my nie mamy pościeli?

— Pościeli? — powtórzyła Atun lekceważąco. — Jeżeli tuwan kupuje wszystkie sprzęty po dwa razy, skąd ma jeszcze mieć pieniądze na pościel? Tuwan sam ma tylko dwa prześcieradła. Jedno dziś upraiam a drugie jest na łóżku tuwana. Mamy tylko koc, poza tym nic...

Blom wydął swoje grube wargi.

— W takim razie musi pan dziś w nocy spać bez pościeli. Nic na to nie poradzę. Jutro postaram się o wszystko.

Podszedł do kartki, przypiętej do ściany, wyjął z kieszeni ołówek i przekreśliwszy słowo „łóżko" napisał nad nim „pościel". Potem przeczytał raz jeszcze całe zdanie: „Nie zapomnieć pożyczyć pościeli dla sinkeha od Roestinga" i przekreśliwszy słowo „sinkeh" poprawił je na „Pot". Wreszcie zwrócił się do Pietra i patrząc przez chwilę na niego ze swoim zwykłym, zamyślonym uśmiechem, rzekł przyjaźnie i życzliwie:

— Chodźmy się teraz prędko wykąpać i coś zimnego wypić.

Nieco później siedzieli na werandzie rozparci wygodnie w głębokich fotelach, z papierosami w rękach i szklankami piwa przed sobą. Lampa naftowa dawała skąpe światło. Milcząc patrzyli ponad balustradę w otaczającą ich ciemność. Tylko droga odznaczała się prostym, białawym pasem. Za nią wznosiła się ciemna ściana plantacji, nad którą, w niezmiernej wysokości, migotały gwiazdy. Panowała przygnębiająca cisza. Tylko moskity brzęczały im koło uszu. W stajni tupotały konie. Z dala, z głębi plantacji, rozlegał się krótki, podwójny, metaliczny krzyk jakiegoś ptaka: czok, czok!... i znów po chwili czok, czok!... potem przez długi czas panowała cisza. Za domem słychać było stłumione głosy służby. Jaszczurki z rodzaju gekko wydawały szybkie, mlaskające odgłosy, a od czasu do czasu spadały na ziemię, aby natychmiast, zwinnymi, jaszczurczymi ruchami, uciekać zygzakiem.

Obaj mężczyźni siedzieli, nie wykonując innych ruchów, prócz strącania popiołu z papierosów. Z mroku, który ich dzielił, rodziło się dziwne uczucie obcości. Myśli ich zaplątały się w sieć wspomnień, które były dalekie i obce dla drugiego. Zdawało się, że ich ciała unicestwiały się, a myśli przybierały kształty... kształty czegoś, co minęło i co drugiemu było obojętne i że każdego z nich czyniło samotnym.

Wkrótce jednak nastrój ten rozwiał się pod wpływem szmeru, który powstał w oddali się zbliżał się po drodze: tętent koni i dudnienie kół po dwóch małych mostkach. Zajechała jedna bryczka, druga, trzecia. Z fantazją wzięły zakręt, stanęły przed werandą. Wysiadły z nich białe postaci, które witały się, podciągając spodnie i obciągając bluzy i weszły na werandę.

— Hallo Blom, stary chłopie! Żyjesz jeszcze? Co słychać? — Weranda wypełniła się nagle gwarem rozmów, który wyparł noc i stłumił wszystkie przykre nastroje. Oświetlony i otoczony balustradą prostokąt werandy budził uczucie bezpieczeństwa. Zaczęto przysuwać krzesła, trzeszczały pocierane o pudełka zapałki, migocąc ognikami. Nalewano piwo, które pieniąc się przepełniało szklanki. Na zdrowie, Steeg! Winszujemy ci awansu... I znów zapadła cisza, podczas gdy z przechylonymi w tył głowami wlewali sobie piwo do spragnionych gardzieli.

(D. c. n.)

Ś. P.

# Jan Podgóralski

**MISTRZ BRĄZOWNICZY**
**OBYWATEL M. CZĘSTOCHOWY,**

**opatrzony Św. Sakramentami, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, zasnął w Bogu dnia 22 marca 1942 r., przeżywszy lat 79.**

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby przy ul. Starej Nr. 14 do kościoła Pana Jezusa Konającego na Rynku Wieluńskim nastąpi w środę, dnia 25 b. m. o godzinie 4-tej po poł., skąd odbędzie się pogrzeb na cmentarzu Św. Rocha, do grobu rodzinnego.

Na smutne te obrzędy zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych

**Budzowscy.**

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Jana Podgóralskiego odbędzie się w czwartek, dnia 26 b. m. o godz. 7-ej rano, w kościele Pana Jez. Konającego.

## List do nieznajomej

*To śmieszne. Byliśmy tylko oboje: Smutna maleńka pani zagubiona w wieczornej ciszy, w głuchym postuku czyichś dalekich kroków i ja — samotny przechodzień. Co dziennie było tak samo. Trzepotały ptaki wieczornych cieni, zegary łkały niemym krzykiem odchodzących chwil, w kręgi czasu spadały srebrne łzy Mój świat był twoim światem, mieliśmy nasz świat zaklęty w jedno jedyne spojrzenie w drżącym nocturnie wieczornych świateł. Między krańcami naszego świata była cisza mgieł przedświtu, wiatr siekł biczami uśmiechu mroczną perspektywę ulicy Szliśmy co dzień tak samo — w głąb spojrzenia. Marzyły mi się wczoraj samotne leśne polany, maleńki domek z bajki gdzie postukują za piecem brodate krasnoludki i czyha za Siódmą Górą Ali Baba,*

*Byliśmy tam tylko sami: ty i ja i noce i dnie za małe w czarodziejskiej czarze samotnego jeziorka pod lasem Przeglądało się tam niebo i ty, i zapadały w niemym plusku odchodzące chwile. A my wciąż byliśmy tacy sami, młodzi i roześmiani, rozjaśnieni zewem wiosny, która zamieszkała w naszych oczach. Wołałaś mnie o świcie echem srebrnego strumyka, dzwonkiem leśnych kwiatów, melodią snów, których skraść ci nie mogłem. Miąższem wieczorów okrywałem twoje usta. Mieliśmy na dnie jeziorka zaczarowany domek, gdzie składałem ci hołdy. Spałaś jasna maleńka pani w białym śnie, splecionym z nenufarów w zaklętym ogrodzie Czarnego Łabędzia, który nucił utopione w jeziorze odwieczne marzenia.*

*Śmieszne, prawda? Przeszliśmy obok siebie, obcy i dalecy, w mglistej dali wieczoru umarły sny i budziły się echa odchodzących kroków. Cicha, cicha jest ulica.*

*A jutro znów przejdziemy obok siebie, urodzi się świat twego spojrzenia i uśnie majakiem tęsknoty.*

Dnia 23 marca 1942 roku zmarł nagle nasz długoletni kierownik fabryki

ś. p.

# Dyr. JAN STRAUB

W zmarłym tracimy cennego i oddanego pracownika, oraz drogiego i nieodżałowanego przełożonego

Cześć Jego pamięci.

**Zarząd i Pracownicy**
**firmy Wilhelm Brass i Synowie**

O dniu pogrzebu nastąpi osobne zawiadomienie.

**Do prac budowlanych w Częstochowie poszukuje się**

8 polierów
60 murarzy
30 cieśli i innych pracowników budowlanych.

Dla pracowników z poza Częstochowy przewidziane są kwatery na miejscu a ponadto specjalne wynagrodzenie z tytułu dojazdu i rozłączenia rodziny. Wszyscy pracownicy otrzymują dodatkowe wyżywienie. Zgłoszenia przyjmuje Polier Rohrbach w Gimnazjum Sienkiewicza III Aleja 56

**Chemiczne odgrzewanie pionów i rur kanalizacyjnych**

W poprzednie zimy do czasów obecnych odgrzewano rury i piony kanalizacyjne benzyną tj. odbijano mury pokrywające piony i rury kanalizacyjne w miejscach zamarzniętych, poczym odgrzewano je do czasu stopnięcia lodu. Obecnie w Kielcach praktykuje p. Bogumił Gajda (Kielce Klonowa 5) odgrzewanie pionów i rur kanalizacyjnych chemicznie, nie uszkadzając ścian odbijaniem tynku i nie zużywając ani benzyny ani robocizny. Jednocześnie odpada ewent. uszkodzenie rur kanalizacyjnych, a także niebezpieczeństwo podpalenia. Nowy sposób jest niewątpliwie daleko tańszy. Został on zgłoszony w lutym b. r. do Urzędu Patentowego w Krakowie. 6120/B

**WYTWÓRNIA WALIZEK**
**ZYGMUNT KAROŃ**
**WARSZAWA**
Długa 33, tel. 11-33-35.
Teczki, tornistry, plecaki, walizki, kasety.
Wysyłam na prowincję. 6116/B.

**WYROBY SZTUKI LUDOWEJ**
**Meble koszykowe**, kosze, koszyczki, **Drzewne wyroby**, zabawki, łóżka polowe, krzesła, stoły i t. p. — poleca
**LEON ŁUKASZEWSKI,**
**Częstochowa, II-ga Aleja Nr. 25.**
Tamże kafle do pieców kolorowe — w większych ilościach.
6065

**Słowo drobnego ogłoszenia kosztuje tylko 21 groszy.**

*Krypton zamiast Argonu powoduje w żarówkach Osram zwiększenie wydajności świetlnej. Żarówki Osram-Krypton są do nabycia w wielkościach 25, 40 i 60 watów, na napięcie 120 i 220 voltów.*

**Żarówki OSRAM Krypton**

**Traktor z przyczepkami do wynajęcia. Telefon 2530.** 2919

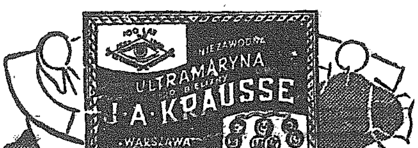


Dostawy większej ilości
**piasku i żwiru**
poszukuje
**POLIER ROHRBACH**
Częstochowa, Gimnazjum Sienkiewicza
III ALEJA 56. 6067

**Hurt taniej Galanterii PRZECHODNIA 7** koło nl. Żelazn. Bramy
Warszawa, tel. ...

**KORKI**
zastępcze do butelek różnych wymiarów „IDEAL"
Częstochowa, Kilińskiego 21.
5149

**„SPOŁEM"**
Oddział w Częstochowie
podaje do wiadomości detalicznej ceny sacharyny monopolowej: pudełko 10 gram sacharyna krystaliczna za pud. zł. 3.50, pudełko 7 gram sacharyna pastylkowa (zawartość 100 pastylek) za pud. zł. 0.70, pudełko 35 gram sacharyna pastylkowa (zawartość 500 pastylek za pud. zł. 3.30.

**Sprzedaż**

**NASIONA** świeże gwarantowane nadeszły w różnych gatunkach poleca Bronisław Olejniczak ul. Śląska 1/5. 296

**WYTWÓRNIA SZCZOTEK** i pędzli. Hurt i detal. Piotrków, Ziem Wschodnich nr 61. 6046

**ZNACZKI POLSKIE** zbierajcie na podstawie Cennika Katalogu 1942 r. Artystyczne foto tablice trzystu dwudziestu znaczków „Przeka.em 7.20 zaliczeniem 8.80. Polski Dom Filatelistyczny, Warszawa Marszałkowska 116. 5934

**SPRZEDAM** sklep z urządzeniem i koncesją, futro męskie i dobre skrzypce. „Komis", Częstochowa, Wieluńska 28. 1922

**OKAZJE** miesięczne — bezpłatne listy — to źródło uzupełnienia zbiorów tysięcy filatelistów — Żądajcie wysyłki. Polski Dom Filatelistyczny. Warszawa. Marszałkowska 116. 5195

**MASZYNA** „Singera" gabinetowa w bardzo dobrym stanie do sprzedania. Częstochowa, Kordeckiego 29 m. 10. 1924

**FUTRO** karakułowe damskie w dobrym stanie do sprzedania Częstochowa Aleja Kościuszki Nr. 14 m. 7. 1899

**Różne**

**LEKARKA** choroby dziecięce — wewnętrzne osiedliła się na prowincji. Oferty Kurier Częstochowski pod 1914 1914.

**WYŚWIETLARNIA RYSUNKÓW** technicznych. Skład papieru i materiałów piśmiennych Paweł Kaczewski. Częstochowa, Aleja Wolności 29. 692

**CHIROMANTKA** odgaduje imiona zainteresowanych Przepowiada przeszłość i przyszłość. Przyjmuje codziennie i w niedzielę. Częstochowa. II Aleja 20 m. 25, lewa oficyna, drugie wejście I piętro. 1912

**POSZUKUJĘ** dzierżawy niewielkiego ogrodu w okolicy Al. Wolności i Mickiewicza. Częstochowa. Al. Wolności 68 m. 6. Sułatycka. 1929

**LEKCJI** gry na fortepianie udziela młody muzyk. Informacje u pianisty w kawiarni „Sztuka". 1931

**BRYGIDA** najlepiej przepowiada z kart, rąk pisma. Częstochowa, II-ga Aleja Nr. 63, m. 17. 1925

**WILGOĆ** i grzyb z mieszkań osusza mokre piwnice i pomieszczenia Przedsiębiorstwo Techniczno Budowlane, Częstochowa, Dąbkowskiego 23. tel. 25-32. 6053

**Kupno**

**KUPIĘ** gotówką używaną garderobę nawet najbardziej zniszczoną. Aleja Kościuszki 21, I piętro. 682

**Lokale**

**KTO** wypożyczy za opłatą umeblowanie na 2 pokoje Zgłoszenia „Kurier" pod 1915. 1915

**POSZUKUJĘ** się pokoju umeblowanego z częściowym używaniem kuchni dla starszego małżeństwa. Zgłoszenia „Kurier" 1854

**5 POKOI** kuchnia, wygody Al. Kościuszki zamienię na mieszkanie w okolicy Mickiewicza i go Maja lub w pobliżu. Pożądany domek z ogródkiem. Skrytka pocztowa 43 1910

**POKÓJ** umeblowany z częściowym używaniem kuchni dla starszego małżeństwa. Zgłoszenia „Kurier" pod „1854". 1854.

**Posady**

**MASZYNISTKA** korespondentka, znająca buchalterię, wykwalifikowana z praktyką biurową, obejmie posadę od zaraz. Oferty „Kurier" „614/B"

**PUTRZEBNY** chłopak wiejski do ogrodu z utrzymaniem i wynagrodzeniem. Zgł. Częstochowa Wieluńska 28 Komis. 1926

**TECHNIK** dentystyczny samodzielny w technice i w operatywie z całodziennym utrzymaniem do Katowic poszukiwany. Piśmienne zgłoszenia z świadectwami przyjmie Dr. Stalowski, Częstochowa, Aleja N. M. P. 18. 1928

**DOZORCA** domu ul Bór 5 potrzebny. Wiadomość Mała 16. 1916

**Zguby**

**ZGUBIONO** 21 marca rękawiczkę skórkową na odcinku od Al. Kościuszki do „Renomy." Za zwrócenie do „Renomy" wynagrodzenie. 263

**ZGUBIONO** portfel z paszportami i dokumentami na nazwiska Braum Lejser i Braum Ita. 263

**ZGUBIONO** dowód osobisty wydany w Częstochowie na nazwisko Knapik Józef i kartę rowerową Nr. ramy 1033 na nazwisko Knapik Maria. 267

**UNIEWAŻNIAM** zgubiony dowód osobisty Nr. 021993 wyd. przez Zarząd Miejski w Piotrkowie na nazwisko Kardas Lech. 6117/B

**UNIEWAŻNIAM** Zgubiony dowód osobisty Nr 01960 na nazwisko Sośniowska Józefa wyd. przez Zarząd Miejski w Piotrkowie unieważnia się. 6118/B

**ZGUBIONO** kwit nr. 1329 na nazwisko Jeruzelska wydane przez sklep komisowy p. Ceklery. 192

**UNIEWAŻNIAM** zgubiony dowód osobisty na nazwisko Moise Bronisław wyd. przez gminę Bogusławice. 617/B

**UNIEWAŻNIAM** zgubiony dowód osobisty i kartę rozpoznawczą wydane przez zarząd miasta Częstochowy na nazwisko Stanisławy Basse vel Basińskiej. 1921

**ZGUBIONO** kartę rowerową, zaświadczenie firmowe Nr. ramy 207,185 wydane przez firmę „Czempion", na nazwisko Bednarski Tytus. 1923

**PORTFEL** z dowodami osobistymi i papierami na nazwisko Tadeusz Michalczewski, zgubiono na drodze z Magistratu do rogu Alei II, i Al Kościuszki. Pieniądze jako wynagrodzenie proszę zatrzymać, portfel i dowody zwrócić do Administracji „Kuriera" 6117/B

**Piszcie skrypty ogłoszeń wyraźnie a uniknięcie nieporozumień!**

Wydawnictwo i Redakcja „Kurier Częstochowski" Częstochowa, III Aleja 52, tel. 22-45 i 22-49. — Za terminowy druk ogłoszeń wydawnictwo nie odpowiada